WARSZAWA.
Poniedziałek 23 Listopada. 5 Grudnia

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 144.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr: 10) miesięcz

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Mikołaja B.
Wschód słońca o g. 7 m. 50.—Zach. o g. 3. m. 49.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. ciep. 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11

OD WYDAWCY.

Kronika wiadomości Krajowe i Zagranicznych wychodzić będzie w roku 1860 za zniżoną cenę, w formacie nieco mniejszym to jest: w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 35 a na stacyach pocztowych Królestwa rs. 2 kop. 25 w Cesarstwie; za przesyłkę w kopertach oddzielnych dopłaca się kwartalnie rs. jeden.

Kronika obejmować będzie treściwie bieżące wypadki krajowe i zagraniczne, a obok tego wiadomości o nowych wynalazkach i odkryciach w rolnictwie i rękodziełach; przeglądy i krytyki nowych dzieł w polskim i obcych językach wychodzących; rzut oka na sztuki grywane w Teatrach Warszawskich, oraż na wszelkie inne rodzaje zabaw; rozmaitości.

Baczną uwagę zwroci Kronika Wiad. Kr. i Zagr. na ceny targowe produktów rolniczych i przemysłowych, najbardziej kraj nasz obchodzących, i w tym celu zamieszczać będzie tygodniowe ceny zboża i okowity w Warszawie i innych miastach kraju, oraz ceny targowe zboża, wełny i produktów kolonialnych w Londynie, Hamburgu, Gdańsku, Berlinie, Wrocławiu i Krakowie.

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premium dla prenumeratorów, którzy tego życzyć sobie będą, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści i historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej. Wydawca Kroniki ofiaruje te książki prenumeratorom, prawie za cenę druku i papieru po kopiejek 25 za tom, |250, str. obejmujący; każdy więc za dopłatą w Warszawie po kopiejek 50. do prenumeraty kwartalnej, a dwa ruble do prenumerety rocznej, otrzymać je może.

Na stacyach pocztowych dwa tomy kosztują 80 kop. z opłatą portoryi. Tak niska cena służyć będzie wyłącznie samym tylko prenumeratorom Kroniki. W handlu księgarskim dzieła te kosztować będą tom po kop. 75

W zbiorze na rok przyszły wyjdą:

1. *Sprawa graniczna*, powieść oryginalna.
2. *Dziedzic i kmiecie.* ditto
3. *Sierota.* ditto
4. *Duch i Dobrodziejstw Wiary Chrześcijańskiej.*
5. *Wszystko przez pracę*, wykład popularny zasad gospodarstwa publicznego.
6. *Jedno dzieło chistoryczne i opisowe*, jakie za najważniejsze i najstosowniejsze uzna Wydawca.

Prenumerować można na wszystkich urzędach i stacyach pocztowych Królestwa i Cesarstwa, w Warszewie w kantorach w tym celu ustanowionych i w kantorze głównym przy ulicy Krakowskie Przedmieście N. 415 w drukarni p. J. Jaworskiego; tamże adresować trzeba wszelkie korespondencye i doniesienia prywatne.

W przedstewieniu wiadomości bieżących, Kronika naznacza sobie za cel treściowość i prawdę;

W przeglądzie nowych dzieł i sztuk teatralnych, bezstronność;

W artykułach o rolnictwie i przemyśle użytek i szczególny wzgląd na potrzeby krajowe.

W wyborze dzieł ofiarowanych jako premium dla prenumeratorów, naukę i rozrywkę.

Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, umieszczając jak wszystkie pisma codzienne, nadsyłane doniesienia osób prywatnych, umyśliła z początkiem roku przyszłego drukować je w sposobie jaki dla interessentów uważa za najdogodniejszy. Tak więc, zamieszczać będzie systematycznie, w osobnych rubrykach:

a) Sprzedaże i kupna nieruchomości i ruchomości, tudzież produktów rolniczych.

b) Dzierżawy majętności ziemskich, domów i osad, zakładów fabrycznych, handlowych, przemysłowych i t. p. i żądania tychże.

c) Lokale do wynajęcia na mieszkania, handle, fabryki, zakłady rozmaite i t. d.

d) Żądane i ofiarowane kapitały.

e) Żądane i ofiarowane zatrudnienia w rolniczym, handlowym, lub przemysłowym zawodzie.

f) Uwiadomienia od wszelkich zakładów przemysłowych, rękodzielniczych, handlowych, hotelów i restauracyi.

g) Teatra. widowiska, koncerta i wszelkie zabawy publiczne.

h) Doniesienia księgarskie i artystyczne.

i) Wszelkie potrzeby i doniesienia niniejszemi działami nie objęte.

W tych wszystkich rubrykach stawiane będą żądania przy ofiarowaniu, a to dla łatwiejszego zbliżenia się interessentów.

Tym więc sposobem, Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, może zostać obrazem potrzeb, interesów i wiadomości obchodzących każdego mieszkańca kraju, i spodziewamy się, że przez to przyłoży się do obudzenia ruchu i samodzielności w interesach, ułatwi bezpośrednie stosunki między żądającemi a potrzebującemi jakiegobądź przedmiotu i w znacznej części wpłynie na usunięcie kosztownych a częstokroć zawodnych i szkodliwych pośredników.

Cena obwieszczeń ustanawia się na kopiejek trzy od wiersza. Tytuł zwyczajny liczy się za wiersz jeden, tytuł ozdobny literami za wierszy dwa. Winietka większa wyobrażająca przedmiot ogłaszany, za wierszy trzy.

Każdy więc interessent z prowincyi, może obliczyć cenę swojego obwieszczenia i należność nadesłać albo w prost do redakcy franko, albo złożyć je u pośredników Kroni

HOLLANDYA

TRYB ŻYCIA J OBYCZAJE HOLLENDRÓW

przez Alfonsa Esquiros.

(Dalszy ciąg.)

Możemy sobie wyobrazić wysilenia Hollendrów żeby osiedlić się na tych dzikich krainach, gdzie noc po nocy, a zima następuje po zimie, niebezpieczeństwo tego połowu, obyczaje marynarzy staczających walki z największem zwierzem w naturze wspomnienia dawnego porucznika okrętu, który w ostatnich czasach chciał ożywić ten gasnący przemysł, tworząc bardzo zajmującą stronnicę historyi Hollandyi.

Poławianie wielorybów, dały początek pierwszej wyprawy Hollendrów na morze północne, czynione w celu wynalezienia drogi do Chin, przez morze północne. Dotąd Hollendrzy czczą panującego Barendza, śmiałego i znakomitego żeglarza, który na takiejże wyprawie śmiałość i wytrwanie swojem życiem przypłacił.

W dwunastym i czternastym wieku, Baskowie trudnili się poławieniem wielorybów i chwytali te zwierzęta napływające do odnogi biskajskiej i do południowo-zachodnich brzegów Francyi. Zatrudnienie to skutkiem braku wielorybów. Zwrócono się za niemi na morze północne. Tran i firzbin ustało wydobywane, z tych zwierząt, dotąd należące do niezbędnych potrzeb w Europie, przynosiły obficie znaczne korzysci i podniecały do śmiałych i niebezpiecznych wypraw. Przy brzegach Grenlandyi Hollendrzy w 1612 spotkali się z Anglikami, którzy jako pierwsi przybysze, przywłaszczali sobie wyłączne prawo połowu. Dwa statki hollenderskie uległy przemocy i powróciły z niczem. Lecz następnego roku przybyli w znacznie większej liczbie. Anglicy uderzyli na nich zabrali im ich zdobycz. Wiemy, że wytrwałość jest znamieniem charakteru Hollendrów. Znaczniejsze miasta Hollandyi połączyły się, żeby stawić opór. W Brytanii wyprawiono liczną flotę rybołówców pod zasłoną okrętów wojennyh. Widząc tak znaczną siłę nie śmieli ich zaczepiać i było spokojnie przez trzy lata. Potem znowu powstały spory i żeglarze holenderscy zostali wyzuci ze swojego połowu. Ta nowa krzywda wywołała jeszcze silniejszą wyprawę. Hollendrzy uderzyli na trzy statki angielskie, zabili kilkunastu ludzi, zabrali jeden okręt jako odwet za krzywdy w ostatnich wyprawach poniesione. Nareszcie oba narody porozumiały się i każden zajął oddzielne stanowisko do połowu.

W owym czasie natrafiano na niezmierne gromady wielorybów. Rozumiano że tak będzie zawsze i poczyniono wielkie i kosztowne zakłady, na brzegach lodowatego oceanu. Corocznie 18,000 żeglarzy udawało się na ten połów. Lecz wkrótce zmienił się stan rzeczy, Wieloryby przestraszone i wytępiane bez ustanku, cofnęły się za zapory z lodów i tam trzeba było szukać ich z znacznym kosztem i niebezpieczeństwem. Około roku 1719 przeniosły się z mórz okolicznych Szpitzbergu do cieśniny Davis. Korzyści materyalne dość znaczne, jeszcze równoważyły się z ogromnemi stratami. Czasem ginęło wśród lodów na raz jeden ze dwadzieścia statków. Połów zmniejszał się coraz bardziej, aż nareszcie zniszczyły go do szczętu wojny Napoleońskie i zamknięcie portów. Po roku 1815, rząd hollenderski chciał go ożywić lecz usiłowania jego były daremne.

Zwiedzając Hollandyą nie pominąłem miasta Harlingen skąd jeszcze wyprawiano okręty na połów wielorybów. Przechadzałem się nad brzegami portu, który jest arcydziełem przemysłu Hollendrów, z uwielbieniem spoglądałem na te groble nadmorskie, wysokie i szerokie, które mogą oprzeć się ciężarowi i sile fal morskich rozbijających się przy posągu Kacpra Koblens dawnego statudera Fryzyi, a któremu miasto Harlingen zawdzięcza te wszystkie dzieła nadmorskie.

Z połowem wielorybów łączy się historya wy-

ki, z dodatkiem kopiejek 11½ na porto i bryftregera.

Nazwiska takich pośredników Kroniki, wkrótce ogłoszone zostaną.

Każdy prenumerator Kroniki, ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień dotyczących się jego własnych interessów, za pół rubla kwartalnie. Prenumeratorowie z prowincyi, przy przesyłaniu franko pierwszego doniesienia, dołączyć zechcą kwit z opłaty prenumeracyjnej.

Doniesienia przyjmowane będą w językach polskim, rossyjskim i niemieckim. Za przełożenie na język polski, nie potrzeba osobnej dopłaty. Osobom ustnie przedstawiającym swoje interessa, Redakcya także bezpłatnie ułoży żądane doniesienia.

Warszawa 1 grudnia 1859 r.

F. S. Dmochowski.

Właściciel i wydawca Kroniki.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Rada Administracyjna Królestwa, postanowieniem z dnia 23 października (4 listopada) r. b. N. 14830 zapis rsr. 150 dla klasztoru XX. Dominikanów w Warszawie, przez niegdy Jana Józefa Pawłowskiego, testamentem na dniu 15 listopada 1850 r. własnoręcznie sporządzonym, prawnie ogłoszonym, uczyniony, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w testamencie oznaczonemi zatwierdziła.

Warszawa dnia 5 (17) listopada 1859 r.
z upow. Dyrektor Kancellaryi,
Radca Stanu, J. Ornowski.

Główna Kassa Oszczędności.

W tygodniu upłynionym do d. 22 listop. (4 Grud, r. b. włącznie wydano książeczek nowych 72 na które tudzież na dawniejsze w 500 wniośkach złożono rs. 7753 к. 95. Na żądanie 129 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 37 k. 57½), rs. 4582 k. 82½ i umorzono książeczek oszczędności 36. Przeto uczestników 14816, posiada kapitał rs. 772,528 k. 48½

Naczelnik Kożuchowski.—Buchalter Krauze.

Rada Zarządzająca Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.— W powołaniu się na §§ 15 i 16 Najwyższej pod dniem 28 Września 10 Października) 1857 r. zatwierdzonej Ustawy Towarzystwa Drogi Żelaznej WarszawskoWiedeńskiej, niemniej na ogłoszone z d. 30 lipca r. b. warunki, pod któremi miały miejsce podpisy na II seryę akcyi Towarzystwa, Rada Zarządzająca niniejszem wzywa Subskrytorów na też akcye seryi II-ej, aby w czasie od 3 (15) do 8 (20) stycznia 1860 r. uiścili trzecią opłatę po rubli srebrem dziesięć na każdą akcyę; przyczem zarazem poświadczenia na akcye będą zamienione na akcye właściwe na okaziciela.

Obok tego zawiadamia że uiszczone być mają: w czasie od 3 (15) do 8 (20) lutego 1860 r. opłata czwarta po rubli srebrem dziesięć na każdą akcyę, w czasie od 3 (15) do 8 (20) marca 1860 r. opłata piąta po rubli srebrem dziesięć na każdą akcyę; w czasie od 3 (15) do 8 (20) kwietnia 1860 r. szósta i ostatnia opłata po rubli srebrem dziesięć na każdą akcyę.

Opłaty przy okazaniu poświadczeń (respective akcyj) wnoszone być powinny bądź do kassy Głównej Dróg Żelaznych w Warszawie, bądź do kassy Szląskiego Zjednoczenia bankowego (Schlesischer bank-Verein) w Wrocławiu, gdzie na poświadczeniach (respective na akcyach) zaznaczenie opłat nastąpi.

Warszawa dnia 15 (27) listopada 1859 r.
Prezes Rady Herman Epstein.
Członek Rady, Seweryn hr. Uruski.

Dyrekcya Drogi Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej. Zawiadamia niniejszem interessowanych, że w czesie od dnia 1-go lipca do 29-go września r. b. pozostawione w wagonach i na stacjach drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej rozmaite przedmioty, są do odebrania za udowodnieniem własności, od zawiadowcy stacyi głównej w Warszawie. Wykaz tych przedmiotów przejrzany być może codziennie w zwykłych godzinach biurowych, wyjąwszy dni świątecznych, u zawiadowców stacyi Warszawa, Skierniewice, Łowicz, Piotrków, Częstochowa, Granica i Sosnowce.— Po upływie zaś dnia 19 (31) marca 1860 roku, z przedmiotami nie odebranemi stosownie do przepisów drogi żelaznej postąpionem będzie.

Rozenbaum.

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Zawiadamia szanawnych panów artystów, że wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury, otwartą zostanie w dnin 15-go 1860 roku, w zwykłym lokalu Towarzystwa, przy ulicy Brackiej, w domu barona Larysa. Dyrekcya cieszy się nadzieją, że panowie artyści nieomieszkają wzbogacić wystawy swemi dziełami i uprasza oraz, aby takowe nadesłać raczyli najpóźniej do 1-go lutego, pod adresem: *Na Wystawę Sztuk Pięknych w Krakowie.*

Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa, jak i lat poprzednich, z tem atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwyczajne pociągi lab wozy towarowe; ktoby je chciał przesyłać pociągami osobowemi pospiesznemi, lub przez pocztę, sam winien opłacić, chyba że paczka uie wiele waży i tylko pocztą może być przesłaną, w takim razie Dyrekcya ponosi koszta transportu.

Panowie Artyści warszawscy, proszeni są uskuteczniać przesyłki swe za pośrednictwem miejscowych tamtejszych ekspedytorów, mających swych korrespondentów na Granicy, gdyż tym tylko sposobem paki dochodzą pewno i spiesznie.

Kraków 16 listopada 1859 roku.
Sekretarz dyrekcyi, W. Wielogłowski.

— Śnieg zaczyna już pojawiać się jak siwizna na głowie doletniego kawalera; panny na św. Andrzej odbywały próby z trzewiczkami, wierząc niezachwianie że której z nich wypadnie przy ustawianiu trzewiczków od jednego progu do drugiego postawić swój na końcu, czyli już za progiem, ta pierwsza opuści dom rodzicielski; księgarnie zaopatrują się w książeczki ozdobne na gwiazdki; fryzyerzy przygotowują kilkadziesiąt pudów fiksatoaru i kilka beczek wonnych olejków na karnawał, nie mówiąc już o sztucznych warkoczach, które rosnąc na głowach kobiet ubogich, nie wiedziały że będą muskane, czesane i ozdabiane.

Karnawał, nie jest rzeczą obojętną dla Warszawian. Adwent zaczął się dopiero, a już jak gdyby na pociechę w poście: młodzież myśli o nowych frakach, panny o sukniach z muślinu i gazy, mamy o cięższych materyach, ojcowie o wydatkach i *maskaradach*, dla zaintrygowania pozorem dostatku.

Chwilka jeszcze, a sypnie się pełno doniesień: gdzie wynajmują domina, sprzedają maski, kwiaty paryzkie, bukiety świeże, wachlarze balowe, słowem wszystko co powiększa, osłania lub uwydatnia wdzięki, począwszy od paryzkiego gorsetu, aż do atłasowego trzewiczka i proszku do różowania paznokci.

Sprawozdawca brukowy pragnący popisać się z dowcipem, ma obszerne do tego pole. Dosyć mu jest pomówić z siostrą lub kuzynką, być na kilku zebraniach i przysłuchać się rozmowie kobiet, wstąpić do kawiarni na szklankę herbaty, gdzie zbierają się ludzie młodzi, być na kilku lekcyjkach tańca i kompletach, które trwają bez przerwy, potem przeczytać kilka doniesień w Kuryerze o zubożałych rodzinach i okiem własnem spojrzec w oblicze nędzy, a ręczę że nie zawiódłby go dowcip *dziennikarski*, dowcip złośliwy, jednakże nie raz potrzebny.

Słowami jednak, trudno jest zmienić porządek rzeczy, nie zbitym idących torem, tak jak trudno byłoby przekonać szalonego że nie ma zdrowych zmysłów (przepraszam za porównanie); każdy z nas tłómaczy się mówiąc: robię tak jak inni, czyli wyjdzie to na jedno co powiedzieć wszyscyśmy *lepsi*, wszyscy umiemy dogadzać słabościom naszem. Zamiast więc wołać na was czytelnicy głosem przestrogi kaznodziejskiej, abyście odwracali oblicza wasze od pokus światowych poustawianych za oknami u pana Włodkowskiego, Kwiatkowskiego lub Szlenkera, powiem wam tylko: obejrzyjcie przed karnawałem hipoteki wasze i przypomnijcie sobie *winy* wasze, ażeby kredyt nie odwrócił od was oblicza swojego i abyście nie rychło zobaczyli dno pustej szkatuły.

Komu zaś wystarczy i na potrzebę i na dobry uczynek i na zapas i na zbytek jeszcze, ten niechaj spieszy do nas z twarzą pogodną i weselem w sercu, a od rajskiego jabłka do najdelikatniejszego ciastka, wszystko mieć będzie na usługi.

Nakoniec, ale to na koniec dopiero, po karnawale, możecie posłużyć za wzorki do karykatur jakiemu artyście, pragnącemu być dowcipcym, a zmuszonemu oddawać dobre chęci za gotówkę wyrzucaną przez publiczność.

A propos tego, wspominam o nowej sery

---

praw na morze Lodowate, których szereg zakończył się odkryciem szczątków najśmielszego z żeglarzy i podróżników, Franklina. Z licznych katastrof których doznali żeglarze wśród tych odwiecznych lodów, przytoczymy jedną. Galiota wypłynęła z Texel na połów wielorybów. Przypłynąwszy do Szpitzbergu, chciała zarzucić kotwicę przy brzegu, lecz nie mogła zbliżyć się z powodu ław lodu które nagromadziły się przy brzegach. Wtenczas postrzegłszy dwa wieloryby, puściła się za niem. Skręcając się w tę i ową stronę, za ruchem tych zwierząt, majtkowie dostrzegli w pewnej odległości wielką wyspę z lodu a na niej był jakiś biały przedmiot. Z razu mniemali że to jest biały niedźwiedź, lecz wkrótce poznali że to jest coś innego. Zwrócili się ku niemu. Był to kawał żagla którym ktoś powiewał na znak że potrzebuje ratunku. Z pośpiechem zbliżyli się do tego miejsca i z podziwieniem znaleźli czterech ludzi żyjących, a piątego umarłego na lodzie. Byli to Anglicy. Padli na kolana, składając dzięki, za tak niespodziewany ratunek. Rozbił się ich okręt, było ich czterdziestu dwóch w chwili rozbicia. Po dwóch dniach namysłu, dowódzca poznawszy że nie mogą żyć dłużej na tem polu lodowem, odpłynął szalupą z siedemnastu ludźmi. Jeżeli zawinie do Irlandyi lub Norwegii, da wiadomość pozostałym. Już więcej o nim nie słyszeli. Pozostało dwudziestu pięciu. Wkrótce zabrakło im żywności, a nie mając niczego spodziewać się prócz śmierci, biedni ludzie rozdzielili się znowu. Większa część popłynęła na oderwanych kawałach lodu, w tej nadziei, że dopłyną do jakiego brzegu. Nareście pozostało tylko czterech. Wyrąbali w łodzie wielką jamę, założyli do niej wnijście kawałami lodu i tam chronili się przed gwałtownością wichrów i fali. Tak przeżyli dni czternaście. Przygnębieni rozpaczą, udręczeni zimnem i głodem, co chwilaoczekiwali śmierci. Od kilku dni nic nie jedli, prócz skórzanego pasa jednego z rozbitków. W chwili gdy szalupa przybliżyła się do ich wyspy lodowej, już nie mieli ani kawałka żywności. Przeniesiono ich na pokład statku holenderskiego i pielęgnowano jak najtroskliwiej, a jednak trzech umarło za kilka dni, w skutku przeziębienia i głodu. Z całej osady rozbitego statku, jeden tylko człowiek powrócił do Delft a ztamtąd do Anglii.

Właśnie w mojej obecności zawinął okręt, powracający z lodowatego morza. Był to ostatni statek trudniący się połowem wielorybów. Nie powiodła się podróż jego: przywiózł szczupły ładunek tranu i skóry kilku psów morskich. Tłum ludu stojąc na grobli spoglądał w milczeniu. Postrzegłem starca z twarzą ogorzałą i pokreślowaną od wypraw morskich. Ze smutkiem powtarzał: „Co zaupadek!" Był to stary porucznik rybołowczego statku. Już był nie widział pięknych epok połowu, lecz pamiętał dawne o nim podania i chętnie udzielił mi wiadomości o trybie życia, obyczajach i przygodach dawnych żeglarzy i o rozmaitych zwyczajach majtków. Statki przeznaczone do tego celu były mocno zbudowane, obito mocno grubemi blachami żelaza, żeby mogły wytrzymać nieustanne tarcie lodów i wścjekłość tak osada składała się z czerdziestn do pięćdziesięciu lodzi.

Bawiło nas przerażenie tych którzy pierwszy raz widzieli te posępne i lodowate morze. Profan który pierwszą podróż odbywał, wcielony był uroczystym obrzędem do tajemnic koła biegunowego. Ocean przybrany we wszystkie oznaki swojej władzy, występował na pokład dla odebrania hołdu należącego się jemu jako władcy tego państwa. Porosty wodne, ostrzygi, korale, muszle, ozdabiały jego postać. Namaszczony tranem wielorybim wydawał woń tak miłą smakoszom Grenlandzkim siedząc na wozie, to jest na ławie z lodu w oznaki wielorybów, foków, wężów morskich wspaniały widok przedstawiał. Drżący profon stawiony przed jego obliczem zdawać musiał examin. Po tem oddany w ręce dworzan oceańskiej mości był ogolony brzytwą zrobioną przez bednarza okrętowego, wysmarowany gąszczem tranu i zanurzony w wodzie zlodowaciałej.

Wydobywano go z uiej na pół umarłego lecz w tajemniczonego i odrodzonego, w tedy już zostawał członkiem bractwa majtków i miał prawo uważać się jako ich równy. Starzy majtko

szkiców pana Dębickiego, podobnej do swoich dawnych poprzedniczek. *H. P.*

— Czytamy w *Czasie:* W dniu 23 listopada odbyło się w Kołoswarze, dawnej stolicy Siedmiogrodu otwarcie muzeum narodowego, założonego wielkim kosztem przez hr. Emeryka Miko. Akademia węgierska wysłała tam jako swoich reprezentantów hr. Eotvös i arcybiskupa Bartakowicza. Dzienniki wiedeńskie nie podają innych szczegółów uroczystości nad wzmiankę o wielkim napływie obywatelstwa z całego kraju, obradach i mowach. Towarzystwo naukowe pod tą nazwą założone liczy przeszło 400 członków.

— Dowiadujemy się, że hr. Maryan Czapski z Litwy, poświęcił kapitał kilkunastu tysięcy rubli na wydanie illustrowanej edycyi „Pana Tadeusza." Rysunki będą wykonane przez najlepszych malarzów polskich, a drzeworyty w arkuszowym formacie robione w Paryżu. Mieliśmy już sposobność oglądać niektóre karty illustrowane przez p. Majeranowskiego, bawiącego obecnie w Wilnie, artysta ten zrobił zadziwiające postępy od czasu jak przebywał w Krakowie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Londyn 30 listopada. Donosiliśmy już telegrafem, że Parlamant ma się zebrać w dniu 24 stycznia, jak powiada urzędowe wezwanie: „Dla załatwienia pilnych i ważnych interessów." Przyszłe posiedzenia będą jedne z najbardziej zajmujących, ze względu na politykę tak wewnętrzną jak i zewnętrzą i należy się spodziewać wielkich walk parlamentarskich.

Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie właścicieli okrętów i właścicieli warsztatów okrętowych. Przedmiotem tego było: „rozpatrzenie obecnego niepomyślnego położenia żeglugi angielskiej, przedstawienie parlamentowi żądania, ażeby obecny stan żeglugi bo ściśle zbadany co do przyczyn, które ściągnęły teraźniejszy opłakany jej stan jak również co do praw i ustaw odnoszących się do żeglugi. (*Nord.*)

FRANCYA.

Ponieważ szczęśliwie się udało przewieźć kanonierkę z Cette do Bordeaux, przez kanał południowy i kanał boczny, ustanowiono teraz komissyę do zbadania, czy można rozszerzyć i pogłębić te kanały, aby wielkie okręta mogły niemi przepływać. Tym sposobem, w razie potrzeby, będzie można przeprowadzić floty z morza Śródziemnego na Ocean Atlantycki, nie dotykając wcale Gibraltaru.

P. Bourqueney na własne żądanie uwolniony został od urzędów dyplomatycznych, zachowuje jedynie godność senatora. *Monitor*, donosząc o tem, oddaje mu wielkie pochwały i cieszy się, że jako senator będzie mógł jeszcze oddać krajowi niemałe usługi. Z tego powodu wnoszą, że może się zjiścić oddawna krążąca pogłoska, że p. Bourqueney będzie drugim pełnomocnikiem na przyszłym kongresie. (*Nord.*)

W Paryżu wymieniają nazwiska pełnomocników: książe Gorczakow i hr. Kisielew mają przedstawiać Rossyę; hr. Walewski będzie prezydował na obradach; co do pełnomocnika francuzkiego, wybór jeszcze niewiadomy. Prawdopodobnie będzie nim pan Banneville albo pan Bourqueney. Zdaje się że pierwszym pełnomocnikiem angielskim nie będzie lord Russell;lorda Cowley, mianowano drugim pełnomocnikiem Anglii. Co do Prus, wiadomo już że pp. Schleinitz i Pourtales przedstawiać je będą. Austrya wyśle hr. Rechberg i księcia Metternicha; słowem, według przyjętego zwyczaju w tak ważnych sprawach, ministrowie spraw zagranicznych reprezentować będą wielkie mocarstwa.

(*Nord.*)

HISZPANIA.

Madryt, 25 listopada. Im bardziej wnikasz w opinią publiczną, tym większe jeszcze dostrzegasz oburzenia na Anglików. Postawa przyjęta przez lorda Johna Russel jest smutnem dziedzictwem po gabinecie torysów, niesympatycznej pamięci. Prócz tego opinia publiczna niezadowoloną jest z teraźniejszego ministeryum, wyrzucając mu niezręczność i słabość w obec niesprawiedliwych roszczeń gabinetu londyńskiego. Dodajcie do tego wielki zapał, który nie ostudziło ogłoszenie not dyplomatycznych i wielką niecierpliwość w rozpoczęciu wojny, której świetne powodzenie już przewidują, a mieć będziecie dokładne wyobrażenie o usposobieniu teraźniejszem umysłów w Hiszpanii.

Na dworze widocznym jest entuzyazm, ale w nim przebija coś z fanatyzmu średniowiecznego. Osoby otaczające królowę prawią o wojnie religijnej, krucyacie przeciw niewiernym. Ludzie światli inaczej myślą. W ogólności kraj, zwłaszcza stan wojskowy, myśli o zaborach w Afryce, którą chcą ucywilizować lepiej jeszcze niż to uczynili Anglicy ze Stanami Zjednoczonemi.

Umysły są tak dalece zajęte wojną afrykańską, że nie zwracają uwagi na to co się dzieje za granicą: kwestya kengresu mało kogo obchodzi, są jednak tacy, którzy radziby na nim widzieć roztrząsaną sprawę kolonizacyi Afryki dokonać się mającej przez Hiszpanią. (*Patrie.*)

TURCYA.

Konstantynopol 23 listopada. Wielki Wezyr przyjmował wczoraj nader łaskawie p. Lesseps.

Wielki Wezyr pracuje nad przywróceniem porządku w stanie skarbu i nad stopniowem ściąganiem papierowych pieniędzy. Zawarł on umowę z główniejszymi bankierami o uregulowanie interessów wekslowych; papiery bowiem ogromnie spadły.

Dwanaście okręgów Hercogowiny złożyły broń. Omer Pasza został wygnany do Karput. (*Nord.*)

WŁOCHY.

Turyn 27 listopada. Pan Buoncompagni, który przed tygodniem odjechał do Modeny, mieszkał dotąd w tem ostatniem mieście jako osoba prywatna, nie nosząc tytułów i nie piastując żadnych urzędów. Nazajutrz po przybyciu jego do Modeny, przybyli tam także i pp. Galeotti i Salvagnoli, delegowani przez rząd toskański w celu zniesienia się z sardyńskim pro-rojentem o usunięcie wszelkich trudności dotyczących Toskanii. Odbyły się więc niezwłocznie konferencye pomiędzy delegowanemi tymi i pp. Buoncompagni i Farini; zakończono je nareszcie wczoraj lecz to co uradzono, wcale nie zadowolni życzeń półwyspu, missya bowiem p. Buoncompagni pozostaje lecz najmniejszego znaczenia.

Następujące są podstawy tej umowy:

„P. Buoncompagni będzie nosił tytuł gubernatora jeneralnego prowincyi Włoch środkowych.

Prowincye te nie będą złączone, stósownie do życzenia Włochów i rządu piemonckiego, lecz przeciwnie, pozostaną podzielone tak jak przedtem i będą nosiły nazwę prowincyi *przedapenińskich i zaapenińskich.*

Toskania pozostanie pod zarządem dotychczasowego gubernatora, p. Ricasoli, reszta zaś prowincyi pod zarządem gubernatora Farini. Obadwaj ci gubernatorowie będą zostawali nominalnie pod zwierzchnictwem p. Buoncompagni, którego obowiązkiem będzie reprezentować w mowie będące prowincye i prowadzić korrespondencye dyplomatyczne."

Pułkownik Medicis powrócił do Bolonii po krótkiej wycieczce do Genui, gdzie jeździł dla zobaczenia się z jenerałem Garribaldi. Przedmiotem tej podróży było przedstawienie jenerałowi niebezpieczeństw, jakie zrodzić może jego wydalenie się z Armii Włoch środkowych. Dopóki Garibaldi jest w Piemoncie, albo na jakimkolwiek innym brzegu morza Śródziemnego, można będzie zachować przynajmniej uzasadnioną nadzieję, że lada chwila stanie znowu na czele armii, którą ta nadzieja utrzyma w karbach karności. Jenerał ocenił słuszność tych przedstawień i obiecał na czas jakiś pozostać w okolicach Genui. Spodziewają się nowej proklamacyi do armii Piemontu, w myśl porządku i karności wojskowej: wywoła ona jak najlepsze wrażenie.

Armia neapolitańska w Abruzzach zajęła kwatery zimowe, zawsze jednak znajduje się na krańcu granic rzymskich.

Desenzano, 24 listopada. Cała dywizya zebrana w Tyrolu, ma się udać do Mantui. Nie licząc wojsk, które pozostaną w Illyryi, Tyrolu i na granicy włoskiej, będą zawsze w kraju weneckim trzy korpusy armii, to jest około 100,000 ludzi. Kiedy Austrya posiadała Lombardyą, nie miała we Włoszech jak 70 do 80 tysięcy ludzi: dzisiaj trzyma tu sto tysięcy.

Dzienniki austryackie nie wiele mówią o kongresie, zbyt ich zajmują sprawy wewnętrzne, których rozwikłanie nie mało trudu gabinetowi zadaje. Zamierzona podróż Cesarza do Węgier nie przyjdzie, jak widać, do skutku; pogłoski o tej podróży ucichły znowu, a dwór żadnych przygotowań nie robi. Sprawa protestantów w Węgrzech ich oświadczenia z powodu ostatniego patentu wymaga rychłego załatwienia Finansowe też trudności nie zmniejszają się wcale, owszem w skutek zubożenia kraju powiększają się tylko; wypłata kilkudziesięciu milionów, zyskana za odstąpienie Lombardyi, tylko chwilowy stanowi ratunek.

---

wie ze wzruszeniem przypominają sobie te pustoty lat młodych, bo ów dzień próby, był zarazem dniem radości dla osady okrętowej.

Przypłynawszy do 60 lub 65 stopnia szerokości północnej, zaczynano czynić przygotowania do połowu wielorybów. W tym celu uzbrajano szalupy. Każda z nich opatrzona jest dwiema dzirylami, sześcią lub siedmią włóczniami, pięcią lub siedmią wiosłami. Osada okrętu rozdziela się na tyle oddziałów ile jest szalup. Na każdej szalupie jest jeden rzucający dziryt, sternik, człowiek do rozwijania i zwijania lin i trzech lub czterech wioślarzy. Pod 79 lub 76 stopniem napotykają pierwsze lody, a potem posuwają się na morze coraz trudniejsze, aż nareszcie między 77 i 79 stopniem natrafiają na massy stałych lodów, przy których zwykle znajdują się wieloryby. (1)

(1) Wieloryby ścigane i wytępiane na morzach, a potem wzdłuż brzegów Grenlandyi, usunęły się za odwieczne lody, nie podobna zaprzeczyć, iż uczyniły to z namysłem. Czasem, pojedynczy wieloryb przyczepia się do wielkiej bryły lodu, jak do wału i za nią chroni się przed niebezpieczeństwem. Często mieszkają gromadnie w zamarzłych odnogach. Uderzą głową i kruszą lód dla oddychania świeżem powietrzem. Mimo ogroum i siły swojej, wieloryb jest niezmiernie bojazliwy. Lęka się małego ptaszka który usiądzie na jego grzbiecie.

Trzeba mieć wyobrażenie o naturze i topografii tych morz, tak mało znanych, żeby ocenić niebezpieczeństwa żeglugi podbiegunowej. Jedną z osobliwości tej przestrzeni wód rozciągających się aż od bieguna, są bez wątpienia równiny z lodu. Tak je nazwali Hellendrzy, skąd potem przeszły do wszystkich języków.

Czasami poruszają się te płaszczyzny. Wyobraźcie sobie skutki starcia się takich mas jednych o drugie; jest to wspaniałe i przerażające widowisko. Te ławy, płynąc nybywają wirowego biegu, mającego szybkość niezmierną. Przy uderzeniu o drugą massę w spoczynku będącą, albo też ruchomą w przeciwnym kierunku, kruszą się wzajem, a kawały lodów wylatują w powietrze na dziesięć do piętnastu łokci wysoko.

Pominąć nie możemy Stavoren, najstarszego z miast fryzońskich. Było już znakomite wtenczas kiedy jeszcze Amsterdam nie istniał. W dziewiątym wieku, jego mieszkańcy, ziemie północne przepłynęli przez Sound do morza Baltyckiego i z nadbrzeżnemi krajami, niezmierny handel prowadzili. Danczycy odwdzięczając za tak ważne odkrycie, nadali okrętom z Steavorn prawo wolnego przejścia. Potężne na morzu, mające port wygodny, gdzie zbierały się bogactwa wschodnich i zachodnich krajów zbudowane na wzgórzu wysuwającym się w morze jak przylądek Stavoren, miało pierwszeństwo nad wszystkiemi miastami Niderlandów. Dziś jakaż zmiana,jaki upadek. Ta bogata Niniwa odnogi Zuyderzee, bo ją tak nazywano, jest tylko biedną wioską. Legenda opowiada o przyczynie tego upadku, podobnej do przygody dawnych grodów, o których biblia wspomina. Mieszkańcy Stavoren, nie umiejąc na dobre użyć co raz to większej pomyślności, wpadli w zbytek i zuchwalstwo. Posuwali dumę swoją, aż do tego stopnia, że złotem pokryli balustrady, puhary i drzwi domów. Takie marnotrawstwo upokarzało inne miasta Hollandyi, którzy mszcząc się za to, nazywali ich zepsutemi dziećmi ze Stavoren. W tem szczęście odwróciło się od nich jak listek za powiewem wiatru.

Owdowiała bogata kupcowa, najwyższy okręt, wysłała go do Gdańska i poleciła kapitanowi, żeby jej przywiózł kosztownych towarów. Kapitan nie mógł dostać nic innego prócz pszenicy i z jej ładunkiem powrócił. Kupcowa zapytała się co kupił w Gdańsku. „Pszenicę odpowiedział. Wówczas dumna niewiasta rozkazała mu wyrzucić w morze cały ładunek. Kapitan był posłusznym. Lecz objawił się gniew Boga. Skoro tylko pszenicę rzucono w morze, powstała w tem miejscu niezmierna ława piasku, z którą dziś jeszcze rozbijają się okręty. Ta ława zamknęła port i zniszczyła handel Staworen.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Turyn, 17 listopada. Donoszą z Peschiery, że codziennie przechodzi przez to miasto po 700 do 800 żołnierzy lombardzkich, którzy powracają do kraju w skutku traktatu Zürichskiego. Pod czas wojny trzymano ich w północnych prowincyach Austryackich.

Wenecyanie i Tyrolczycy włoscy, także w znacznej liczbie wychodzą za granicę. Wsie stoją pustkami, co nie mało kłopocze administracyą austryacką. Wszyscy ci ludzie zaciągają się do wojska piemonckiego.

Handel w Tryeście i w innych portach Adryatyku zupełnie upadł. Wojna i liczne wojska stojące w kraju weneckim wyniszczyły wioski. Rolnictwo bardzo ucierpiało przez zabieranie w rekwizycyą bydła roboczego. Usiłowano zaradzić złemu przez sprowadzenie z Węgier wołów i wieprzy: zapłacono je tam papierami. W Wenecyańskiem i Tyrolu administracya obliczyła rekwizycye nakazane dla wojska i zapłacone będą zwierzętami.

80,000 wołów i 15,000 wieprzy rozdzielono pomiędzy włościan zniszczonych wojną, żeby podźwignąć rolnictwo. Oto od produktów lombardzkich cło niezmiernie jest wysokie, od rzeczy wartej 22 zł. r. musiano zapłacić 9 zł. r. cła.

Od własności gruntowej, posiadacz mający dobra w Lombardyi i w Wenecyańskiem, powinien dwa razy tyle opłacać za posiadłości Lombardzkie. (*Patrie.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dopóki nie zbierze się kongres, najsprzeczniejsze wieści krążyć będą o jego składzie i o prawach jakie mieć będą na niem rozmaite państwa. Pytają się czy pełnomocnicy państw drugiego rzędu, będą mieli taką samą powagę jakie mają pełnemocnicy wielkich.

Wybór lorda Palmerstona na reprezentanta Anglii, na kongresie powszechną zyskał pochwałę. Uważają go za oznakę zmienienia przymierza Anglii z Francyą.

Paryż, 2 grudnia. Depesza odmirała Romain Defosse potwierdza wiadomość o bombardowaniu jednego fortu twierdzy Tangieru. Po bombardowaniu, admirał zajął na nowo stanowisko neutralne.

Kopenhaga, 2 grudnia. Dzisiejszy numer dziennika *Dagbladet* donisi, że nowe ministeryum temczasowe już jest utworzone. Pan Rotwilt będzie prezesem rady ministrów i zarazem ministrem sprawiadliwości i temczaśowie ministrem Holsztynu; baron Blixen Finecke ministrem spraw zagranicznych i temczasowie ministrem Szleswigu; generał-major Testrup ministrem wojny i marynarki; radca stanu Westelholz ministrem skarbu; szambelan Jessen ministrem spraw wewnętrznych.

Paryż, 2 grudnia. J. C. W. Wielka Księżna Marja Mikołajewna odjechała wczoraj do Nicy.

— Wiadomość jakoby tylko wielkie mocarstwa miały być zaprezentowane na kongresie przez dwóch pełnomocników, jest fałszywą; wszystkie mocarstwa będą miały jednakowe prawa.

W Turynie oczekują pana Ricasoli, który ma przybyć dla widzenia się z królem.

Margrabia Lajatico umarł w Londynie.

Turyn, 2 grudnia. Listy zapraszające Piemont do kongresu, już nadeszły. Kongres ma się zebrać 5 stycznia w Paryżu.

Madryt, 1 grudnia. Znaczna liczba Maurów atakowała 30 listopada szaniec prawego skrzydła obozu naszego. Dywizya prassey odparła nieprzyjaciela.

Marszałek O'Donnel sam dowodził. Mamy 120 ludzi zabitych i rannych; straty nieprzyjaciela daleko znaczniejsze.

Reszta armii wypłynie niezwłocznie z Malagi, Algesiras i Kadyksu.

Paryż, 2 grudnia. Czytamy w *Monitorze*: Admirał ministra marynarki otrzymał od wice admirała Romain Desfosses następujące depeszę:

„Statek la Bretagne, Algesiras 26 listop. 1859.

Wczoraj o godzinie 3ej po południu strzelano z fortów broniących wejscia do rzeki Tetuan, na krzyżujący okręt Saint-Louis. Zawiadomiony o tem, dzisiejszej nocy, wyruszyłem dziś rano ze statkami Bretagne, Saint-Louis, Piorun i Tisiphone, dla natychmiastowego ukarania tej wielkiej zniewagi flagi. Statki te z powodu gwałtowności wiatru, strzelały pod parą. W krótce przytłumiliśmy ogień obydwu fortów; które zostały opuszczone przez Marokańczyków.

Dziś wieczór zajęłem na nowo stanowisko pod Algerisas. Statek *Piorun* popłynie jutro do Tangieru dla dania ostrych objaśnień ministrowi Ka til. Wymierzywszy sprawiedlwość, powracam na stanowisko. (*Nord.*)

Wiedeń, 1 grudnia. Austrya wysłała dziś do rządu pruskiego, i szwedzkiego zaproszenia na kongress. Francya wysłała je do dworów: turyńskiego, londyńskiego, madryckiego, lizbońskiego, neapolitańskiego, rzymskiego.

Wszystkie zaprószenia brzmią jednakowo. Kongres zbierze się w Paryżu. (*Ind. Bel.*)

Wiadomości bibliograficzne.

W Zakładzie litograficznym **A. Peeq** et Comp. ulica Miodowa Nr. 482, wyszła na widok publiczny Ballada **Sen** śpiew z towarzyszeniem fortepianu, przez Romualda Zientarskiego. Cena złp. 4 (kop. 60). PP. Księgarzom i Handlom muzycznym ustępuje się znaczny rabat.

Wyszły z druku **Kazania passyjne podwojne** przez X. Felicyana Dominikana, których dedykacyę raczył przyjąć JW. Antoni Fijałkowski Arcybiskup Metropolita Warszawski. Główny Skład tych kazań znajduje się w klasztorach XX. Dominikanów w Warszawie, Lublinie, Piotrkowie, Gidlach i Sieradzu.

Wyszła na widok publiczny, w Zakładzie litograficznym **A. Pecq et Comp.** ulica Miodowa, N. 482 MAPPA KOLEI ŻELAZNYCH w Europie, według najnowszych danych skreślona, przez A. Kozłowskiego. Cena egzemplarza w formie książęczki oprawnego złp. 2 kop. 30.

Księgarnia i Skład nut muzycznych, **Gustawa Gebethnera** i Spółki, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415 w pałacu JW. hrabi Stanisława Potockiego, otrzymaa następujące nowości: **Zbiór przepisów** dotyczących uregulowania stosunków włościan osiedlonych w dobrach prywatnych w Królestwie Polskiem polskiem poszyt I. prenumerata na dwa poszyty rs. 1. **Zasady Pszczolnictwa** zastosowane do konstrukcyi ula ramowego uwieńczonego na wystawie Łowickiej 1859 r. wielkim srebrnym medalem napisał ks. Jan Dolinowski 28 drzeworytów w tekscie rs. 1 kop. 50. **Drobnostki Gospodarskie** z własnego czterdziestoletniego doświadczenia spisane przez Józefa Gluzińskiego kop. 60. **Resztki Zycia** powieść przez J. Ig. Kraszewskiego 4 tomy rs. 3 kop. 60.

KSIĘGARNIA
SKŁAD NUT I PAPIERU
Maurycego Orgelbranda w Wilnie

Utrzymuje ciągle znaczne zapasy tak krajowych jak zagranicznych dzieł w różnych językach i we wszystkich gałęziach, liczny dobór **Nut Mapp Atlasów** i globusów jeograficznych; przyjmuję *prenumeratę na pisma perjodyczne, żurnale mód krajowe i zagraniczne* i na żądanie wszelkie zapisy uskuteczna w krótkim czasie. Rozgałęzione stosunki handlowe, zaopatrują często powyższy zakład we wszystkie nowości literackie i muzyczne, wnet po ogłoszeniu ich przez wydawców i niezwłocznie takowych dostarczać obowiązuje się, po cenach najprzystępniejszych **książki** krajowe po cenach miejscowych, zagraniczne po takichże, z doliczeniem kosztów transportu, **Nuty** zaś bez wyjątku czy w kraju czy za granicą wydawane, po cenach miejscowych różniących się od Wileńskich od 20—25 k. na każdym rublu. Drukowane katalogi książek i nut znajdujących się w powyższym zakładzie, przesyłają się bezpłatnie do miejsc wskazanych. W miarę przybywania nowości, dodatki katalogów ukazują się. Zapisujący z prowincyi książek na rs. 10 albo nut na rs. 5 kosztów przesyłki nie ponoszą; przy znaczniejszych partyach korzystniejsze warunki. Na miejscu, kupujący w mniejszych partjach, zyskują odstępstwa kosztom pocztowym wyrównywające, a przy większych partjach tak jak zwykle korzystniejsze warunki. Posiadający rzadkości bibliograficzne szczególniej z XVI i XVII wieku, a życzący takowe zbyć lub na inne dzieła zamienić, proszeni są o wiadomoćś i ceny, jako też o ścisłe objaśnienie, w jakim stanie są dzieła do zbycia. Poszukującym rzadkości, księgarnia ofiaruje pośrednictwo. Dla wygody korrespondentów swoich taż księgarnia stale utrzymuje zapasy **Strun** prawdziwie włoskich, **Kalafonii** paryzkiej, **Papieru** biurowego i listowego od najwykwintniejszych gatunków angielskich i francuzkich do zwyczajnego na codzienny użytek. Posiada nad to **Maszynkę** do suchych (en reliéf) odcisków **Biletów Wizytowych**, liter początkowych i całych imion na papierze listowym i w tym celu zamówienia przyjmuje.

OGŁOSZENIA

Zarząd Okręgu Pocztowego Królestwa Polskiego.

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu 16 (28) grudnia r. b., w sali posiedzeń Zarządu Okręgu Pocztowego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nr. 421, odbywać się będzie licytacya in minus, przez opieczętowane dekleracye, na dostawę przez ciąg lat 1860, 1861 i 1862, oleju preperowanego do lamp i świec łojowych, których potrzeba rocznie a mianowicie: oleju około wiader 46, świec łojowych około 90 pudów. Vadium oznacza się na dostawę oleju rs. 18, za dostawę świec rs. 60. Licytacya odbywać się będzie in minus, do której oznaczają się ceny: za wiadro oleju rs. 3 k. $67\frac{1}{2}$, za pud świec rs. 6 kop. $37\frac{1}{2}$. Warunki przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedzieli od godziny 9ej z rana do godziny 3ej po południu w biurze Zarządu Okręgn Pocztowego pod N. wyżej wskazanym.

Wzór do Deklaracyi.

W skutek ogłoszenia z dnia (wymienić datę i Nr.) podaję niniejszą deklaracyę, iż podejmuję się dostawy przez czas od d. 20 grudnia (1 stycznia) $18^{59}/_{60}$ do końca 1862 roku dla Zarządu Okręgu Pocztowego:

a) Świec łojowych, po cenie za pud (wypisać literami i liczbą).

b) Oleju preperowanego do lamp, po cenie za wiadro (wypisać literami i liczbą).

Poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym.

Kwit Kassy Zarządu Okręgu Pocztowego na złożone vadium w ilości rs. (wypisać literami) dołączam.

Stałe zamieszkanie moje jest w Warszawie, przy ulicy (wypisać) pod Numerem (wypisać). Pisałem w Warszawie, dnia (wypisać) miesiąca (wypisać) 1859 r.

(podpisać czytelnie imie i nazwisko.)

Starszy Radca Zarządu, Sadca Stanu Kaczaunów.
Naczelnik Sekcyi K. Dratz.

Zagraniczne Meble koszykowe.

Niżej podpisany, poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby zagranicznych mebli Koszykowych, jako to: kanapy, Fotele, Foteliki dla dzieci, Krzesła, Stoły zwyczajne i stoły do kwiatów, Altany bluszczowe, ściany i Zagięcia, Parawany, klatki i altanki dla ptaków, Serwantki, koszyki do negliżu, papieru, kluczy i robótek, kołyski, woziki i t. d.—Wszystko to nabyć można w rozmaitych gustach i formatach za cenę przystępną. Zamówienia zaś wszelkie przyjmuję tak że i te jak najakuratniej wykonywam.—Szymon Czerniejewski, Fabrykant Zagranicznych mebli koszykowych przy rogu ulicy Alexandryi i Tamki Nr. 2849.

Wychodzi także dzieło pod tytułem: *Królowie Polscy*, zeszytów będzie 14; cena każdego zeszytu, zawierającego w sobie 3 portrety, z textem polskim i francuzkim Juliana Bartoszewicza, rs. 1 k. 50. Także: *Biskupi i Arcybiskupi Polscy* z textem, zeszytów będzie 22; cena każdego zeszytu rs. 1. *Album Lubelskie* z textem, oraz *Sceny życia* Napoleona Dębickiego z textem. Cena każdej części składającej się z 3ch arkuszy złp. 5, zaś jednego arkusza złp. 2.

Z biura Nauczycieli i Nauczycielek ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 435 wprost Dobroczynności na 1-em piętrze.

Obecnie oczekują na miejsca w Królestwie lub Cesarstwie zdarzyć się mogące. Osoby wykwalifikowane i w zupełności oddane zawodowi Nauczycielskiemu a mianowicie Polki posiadające prócz nauk klassycznych obce języki jako to: francuzki, niemiecki i muzykę. Osoby wyłącznie talentom poświęcające się; muzyce, śpiewu i rysunkom, nauczycielki niższego stopnia, przeznaczone jedynie do pierwszych początków, jak również nauczyciele Polacy posiadający patenta z ukończonych nauk i chlubne rekomendacye z odbytej praktyki, a którzy to prócz nauk szkolnych posiadają języki francuzki lub niemiecki. Niemki bony, osoby do towarzystwa i matkowania.

Helena Nowolecka.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kobiety z kamienia.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 23 Listopada (5 Grudnia) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*